CZĘŚĆ XV. № 37. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s poczią, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek 14/26 Maja.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 13/25 *Maja.*

12 b. m. Dwór Cesarski przywdział żałobę s powodu zgonu Xiężny-wdowy *Ludwiki Eleonory Saskiej*, z domu Xiężniczki Hohenlohe-Langenburg.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, *17 Kwietnia*, Członek Rady Admiralicyi, Vice-Admirał *Ogilvy*. — Św. Włodzimierza 2 klassy, *18 tegoż m.* Koniuszy Dworu, Kurator honorowy Domu Wychowania Podrzutków, hrabia *Wielhorski* i Naczelnik 6 okręgu korpusu Żandarmów, Jenerał-major hrabia *Apraxin*.

Spis władz i urzędów wydziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które mogą być zrównane z Gubernijalnemi, prócz kancelaryj cywilnych Gubernatorów i Rządców gubernijalnych. *)

1) Kancelarye Zwierzchników obwodowych i Rządców miast; 2) Rządy obwodowe: Bessarabski, Białostocki, Kaukazski, Omski, Ormiański, Gruzińska Wykonawcza Expedycya, Tymczasowe oddziały przy niektórych Rządach gubernijalnych i Rada Kałmyckiego zarządu.

(W tych władzach dozór nad młodzią porucza się miejscowym Naczelnikom gubernij i obwodów i Rządzcom miast.)

3) Rada domu opatrzenia bliźniego w Jarosławiu. — 4) Kommissye Żywności. — 5) Rady Opiekuńcze dzieci kancelaryjskich posługaczy.

(Dozór poleca się miejscowym Zwierzchnikom gubernijalnym, obwodowym i Rządzcom miast.)

6) Komitet miejskiego budownictwa w Petersburgu.

(Dozór poleca się Wojennemu Jenerał-Gubernatorowi.)

7) Komitet Budowniczy Odeski, Taganrogski i Izmailski.

(Dozór poleca się Rządzcom miast Odessy i Taganroga i Bessarabskiemu Wojennemu Gubernatorowi.)

8) Fizykat w S. Petersburgu i Kantor Medyczny w Moskwie, tudzież zarządy lekarskie w Gubernijach.

(Dozór poleca się Cywilnym Gubernatorom.)

Zarządy Kwarantannowe.

(Dozór poleca się: Wojennym i Cywilnym Gubernatorom, Naczelnikowi Obwodu Kaukazskiego i Rządzcom miast.)

9) Zgromadzenia Deputatskie Szlacheckie.

10) Kantor Saratowskich cudzoziemskich osadników.

11) Konsystorze duchowne: Rzymsko-Katolickie i Ormiańsko-Gregoryańskie, i Konsystorze prowincyonalne Ewangelicko-Luterańskie.

(Dozór poleca się miejscowym Zwierzchnikom gubernij.)

Duchowne Zgromadzenia wyznania Mahometańskiego:

12) Orenburskie.

13) Tauryckie.

(Dozór poleca się miejscowym Zwierzchnikom gubernij.)

14) Rząd duchowny wyznania Lamajskiego.

(Dozór poleca się Astrachańskiemu Wojennemu Gubernatorowi.)

Nadto, w wydziale Ministerstwa Spraw Wewnętrznych znajdują się niektóre inne władze, które, lubo liczą się nie zupełnie na równi z władzami gubernijalnemi, nie należą wszakże i do rzędu Ministerstw ani Głównych Zarządów i mogłyby być nazwane okręgowemi, czyli średniemi, jako to:

*) Patrz N. poprzedz. Ukaz 6.

1) Kancelarye Jenerał-Gubernatorów, Wojennych Gubernatorów i Głównozarządzającego w Gruzyi.

2) Główne Zarządy w Syberyi.

(Dozór poleca się Jenerał-Gubernatorom, Wojennym Gubernatorom i Głównozarządzającemu w Gruzyi.)

3) Komitet Opieki nad osadnikami w południowej Rossyi.

(Dozór poleca się Głównemu Opiekunowi tych osadników.)

4) Rzymsko-Katolickie duchowne Kollegium.

5) Jeneralny Konsystorz Ewangelicko-Luterański.

(Dozór poleca się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.)

6) Kollegium Ewangelicko-Reformatskie Wileńskie.

(Dozór poleca się Wojennemu Gubernatorowi Wileńskiemu.)

7) Synod Ormiańsko-Gregoryański Eczmiadzyński.

(Dozór poleca się Głównozarządzającemu w Gruzyi.)

— 3 Maja, odbył się tu w Petersburgu publiczny examen uczniów instytutu Dróg Kommunikacyj, w obecności P. Jenerał-adjutanta hrabi *Toll*, Głównego Zwierzchnika Wydziału Dróg kom. i gmachów Publicznych i zgromadzenia, równie licznego, jak świetnego. Odpowiedzi kadetów i podchorążych były zaspokajające, a odpowiedzi uczniów-oficerów dowiodły wielkich ich w naukach postępów. Z liczby oficerów, składających dwie wyższe klassy, 33 chorążych i 36 podporuczników uznani zostali zasługującemi na podwyższenie rangi i zdolnemi użycia do czynnej służby. To wypuszczenie jest z rzędu dwudziest piąte od założenia instytutu. Po skończonym examinie, Jenerał-porucznik *Gottmann*, niegdyś uczeń instytutu, którego jest dziś Dyrektorem, w krótkiej mowie wyłożył przyczyny postępów, któremi ten zakład słusznie pochubić się może i miał potem do wychodzących uczniów ożywioną przemowę, skreślającą w pełnym mocy obrazie, ich powinności względem Monarchy i kraju. Hrabia *Toll*, tudzież PP. Prezydent Rady Państwa i Poseł Króla Jmci Francuzów, z wielu osobami, należącemi do dyplomatycznego ciała, zwiedzili trzy sale, gdzie są wystawione rysunki i plany uczniów. archiwa naukowe, uszykowane w systematycznym porządku, gabinety: fizyczny, mineralogiczny i modelowy, ściągnęły uwagę dostojnego zgromadzenia przez rozmaitość przedmiotów, wielką ich liczbę, bogactwo i doskonałość roboty.

Warszawa 18 Maja.

W ciągnieniu 4 klassy 49 Loteryi klassycznej, rozpoczętem 9 Maja, celniejsze wygrane przypadły na następne numera:

No 37,670 wygrał 60,000 złp.; No 34,031, 25,000 złp.; No 12,127, 6,000 złp.; No 14,548, 5,000 złp.; No 59,513, 4,000 złp.; No 834, 3,000 złp.; No 39,986, 40,425, 57,435 i 59,043, po 2,000 złp.; a No 1,290, 2,999, 4,793, 6,000, 6,201, 10,274, 19,565, 24,302, 33,933, 35,752, 54,266, 57,643, 60,767 i 61,201, po 1,000 złp.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 11 Maja. Wiadomości z Lizbony dochodzą 19 b. m. Ostatnimi dniami odkryto tam spisek, mający na celu wysadzenie na powietrze arsenału. Remeschido utrzymuje się ciągle w Algarbii, pomimo znacznej liczby wojsk przeciwko niemu wysłanych.

— Oto są niektóre bijograficzne szczegóły o tym godnym uwagi człowieku, który od 1828 nie przestaje utrzymywać zbrojną ręką chorągwi don Miguela. Prawdziwem nazwiskiem Remeschido jest Jaquine de Sous-Reis. Ojciec jego był rodem ze wsi St-Barthelemy da Messenes, w Algarbii. Poczciwy ten dzierżawca, który pracą rąk własnych dorobił się był znacznego majątku, przeznaczał swojego syna do stanu duchownego. Lecz, od najpierwszej młodości, Remeschido zapowiadał charakter żywy i śmiały. Lubił namiętnie polowanie i przekładał błąkanie się po górach nad szkolne nauki. W 1828 Remeschido mianowany został kapitanem głównego sztabu, i w 1833, w chwili kiedy xiążę Terceiry ze swoją dywizyą wylądował, zaczął okazywać wiele zapowiadające w sztuce wojennej talenta. Utrzymywał w kompanii swojej najsurowszą karność, i, pomimo to umiał zasłużyć sobie na zaufanie i miłość żołnierzy. Charakter tego naczelnika partyzanów jest szczególny: jest on zarazem okrutnym i krwi chciwym, dobrym i wspaniałomyślnym. Zna najmniejsze ścieżki pomiędzy górami, i taką ma władzę nad mieszkańcami wiejskimi, iż nie raz, obozując w małej odległości od wojsk Królowej, nie stawia nawet czatów, dla zapobieżenia niespodzianym attakom, licząc na przychylności włościan. Jest to człowiek małego wzrostu i niezmiernie, prawie do nieuwierzenia, otyły. Rysy jego twarzy są grube, a cera brunatna; ręce jego i nogi atletycznego składu, i odwaga jego osobista maluje się na twarzy. Zwyczajny jego ubiór jest następujący: brązowa kamizelka, mały okrągły hiszpański kapelusz s czerwoną wstążeczką, niezgrabne bóty, i długa zardzewiała szpada u boku. Taki jest dzisia reprezentant don Miguela, w Portugallii.

— Panna Taglioni przybyła już do naszej stolicy, i wystąpiła po raz pierwszy w balecie «Sylfida.»

— Otrzymano tu od podróżującego w głębi Afryki kapitana Alexandra listy, dochodzące 1 Stycznia. Podróżny ten używał podówczas dobrego zdrowia i znajdował się w kraju wielkiego Namaquas, około 28° 20′ szerokości południowej i 18° 40′ wschodniej długości od Greenwich, 50 mil ang. na wschód od gorącego zródła, mającego temperaturę około 32° Reaum. Oto są słowa P. Alexander, opisujące kraj który zwiedził: «Ze wszystkich krajów, jakie kiedykolwiek widziałem, najbrzydszą jest bezwątpienia kraina pomiędzy górami Kamies a rzeką Gariep (Hum krajowców); jest to przestrzeń sucha, kamienista, szarego koloru, ze śpiekłemi równinami, czarnémi górami i zaled-

wie ma jedno zródło na mil 40 do 50. Jednakże przebyliśmy ją szczęśliwie, równie jak i rzekę Pomarańcz. Wódz krajowców Abraham wyprzedził nas był aż do gorącego zródła i wrócił s 16 pływaczami, którzy całą karawanę naszą, składającą się z 2 wozów, 15 koni, tyluż wołów i owiec, i 6 psów, bezpiecznie przez rzekę przeprawili.» — Namaquasowie, pomimo pozornej bezpłodności kraju, mają bogate trzody bydła rogatego i owiec, i zapewniali kapitana Alexandra, iż ku północy kraj coraz staje się żyźniejszym i zawiera wiele osobliwości, jak np. góry całe z żelaza, węże niezmiernej długości o dwóch nogach, ludzi ze słoniowemi kłami, jednorożców i t. p. Kapitan Alexander spodziewał się dostać w Marcu do zatoki Wielorybiej, i znaleść tam okręt, na którymby mógł do Przylądka Dobrej Nadziei wrócić.

Paryż 11 Maja. Xiążę Orléans wyjechał 8 b. m. po południu do Bruxelli, dokąd tegoż wieczora udał się za nim xiążę Joinville s xiężną Adelaidą.

— W izbie deputowanych 8 b. m. Minister handlu złożył sześć nowych projektów, o budowie dróg żelaznych na sześciu następujących traktach: 1) s Paryża do Rouen; 2) s Paryża do Orléans; 3) s Thann do Mühlhausen; 4) z Lyonu do Marsylii; 5) s Paryża do granicy Belgijskiej, i 6) drogi w departamencie du Gard. Budowa drogi przedostatniej, s Paryża do granicy Belgij, którą (jak wiadomo) wziął na siebie P. Cockerill, i do której kosztów rząd w r. 1837 doda 2½ milijony, w roku zaś 1838, 3 milijony fr., rospocząć się ma niezwłocznie po zatwierdzeniu projektu w izbach. — Po ministrze handlu zabrał głos minister wojny, dla przełożenia izbie dwóch projektów o nowych dodatkach do kosztów utrzymania osady w Algerze. Minister powtórzył s tej okoliczności wszystko, co ministrowie dawniej mówili, w przedmiocie systematu jakiego się na przyszłość względem tej osady trzymać zamierzają; mianowicie nie przedsiębrać żadnych nowych zdobyczy, nieosłabiać nawet wpływu wodzów krajowych, i tylko używać prawa wojny przeciwko tym co się stanowczo okażą nieprzyjaciółmi francuzów. Summa, w dodatku do budżetu 1837 na ten przedmiot żądana, wynosi 15,790,227 fr. Projekta te zalecono wydrukować i rozdać, poczem P. Dumont zdał raport s projektu prawa o umiarkowaniu cła przywozowego od kolonijalnego cukru. P. Dumont przytoczył s tej okoliczności wiele ciekawych szczegółów o wyrabianiu cukru krajowego. W Kwietniu 1833, Francya miała 361 czynnych frabryk cukru z buraków i 105 budujących się; w Marcu zaś 1837, fabryk zostających w zupełnej działalności było już 543, i 39 budowało się. Na wszystkich ogółem fabrykach wyrobiono w 1835, 30 milijonów kilogrammów cukru, w roku zaś 1836 około 49 milijonów kil., i w przeciągu roku od 1 Paźdz. 1835 do 30 Września 1836 przywieziono do samej stolicy 20 milijonów kilogr. krajowego cukru. W tymże stosunku zmniejszać się musiało spożycie cukru kolonijalnego. W 1835 przywieziono go jeszcze 69 milijonów kilogr., i cło od tego artykułu przyniosło 39 milijonów fr. W r. 1836 przywóz ten zmniejszył się do 65 milijonów kilogr., cło zaś do 31 milionów fr. Dochód więc s cła zmniejszył się o 2 milijony, czyli raczej, licząc w to i cło wywozowe od cukru wywożonego po odbytej rafinacyi, prawie o 5 milijonów. S tego okazuje się jasno, iż w miarę zwiększenia się produkcyi cukru krajowego, cukier ten coraz bardziej wyłączać będzie z handlu cukier kolonijalny i przyprawiać o niepowetowaną stratę tak sam skarb jak i osady. S tych powodów komissya jednomyślne daje zdanie, iż dla zapobieżenia temu stanowi rzeczy należy albo krajowy cukier cłem obłożyć, albo cło od kolonijalnego zmniejszyć; teraz zamierza się tylko zmniejszyć to ostatnie o 20 procentów od cukru surowego niebiałego, a o 15 od cukru białego.

Posiedzenia 9 i 10 b. m. nie przedstawiły żadnego szczególnego interesu.

— Monitor ogłasza postanowienie Królewskie, z d. 8 b. m., o powszechnej dla wszystkich politycznych przestępców amnestyi. Postanowienie to, będące nowym dowodem o ile terazniejsze ministerstwo odstępuje od surowości gabinetów które go poprzedziły, i ile liczy na wrażeniu jakie sprawić może łaskawość, jest treści następującej: «Art. 1. Wszystkie osoby obecnie za zbrodnie lub przewinienia polityczne w więzieniach publicznych zostające, otrzymują przebaczenie winy. Pod dozorem policyi pozostać mają ci tylko, w których wyroku dozór takowy został wyraźnie zastrzeżony, lub którzy skazani zostali na kary hańbiące. Art. 2. Wyrzeczone przez sąd parów kary przeciw Wiktorowi Boireau i Franciszkowi Meunier, zamienione zostają na karę 10-letniego wygnania s kraju.»

— Gazety tutejsze prawie wyłącznie zapełnione są uwagami o powyższém ułaskawieniu. Gazety oppozycyjne jednomyślnie oddają środkowi temu największe pochwały, wyrażając nawet życzenie izby i dozór policyjny był zniesionym. Przeciwnie, organy stronnictwa doktrynerów, które się zawsze powszechnej amnestyi bezwarunkowo opierały, same jakby nie wiedzą co o tym akcie rządowym powiedzieć i jakby unikają starcia się z opiniją publiczną.

— Na posiedzeniu Akademii Nauk w d. 5 b. m. P. de Bonnard mianowany został jej członkiem, na miejsce zmarłego P. Desgenettes. P. Orfila wymazał się z liczby kandydatów i jedynymi spółubiegaczami P. Bonnard byli PP. Eyries i xiążę de Rivoli.

— W departamentach południowych, ciągłe trwanie zimna sprawiło największy niedostatek paszy. Po wielu miejscach, dla dostarczenia karmu bydlętom, odzierać musiano strzechy. Nędza samych mieszkańców nadzwyczaj jest wielką. Po wielu miejscach włościanie karmić się musieli mięsem s koni, lub bydląt zdechłych z braku pożywienia. Skutkiem tej nędzy jest teraz rodzaj epidemicznej gorączki.

— Przed kratą hotelu inwalidów postawiono ostatnimi dniami 24 ogromnych dział fortecznych, zdobytych przy wzięciu Algeru, po 12 s każdej strony kraty. Godna uwagi iż działa te, które przeciw wojsku francuskiemu grzmia-

ły, odlane zostały przez francuza Dupont, w 1775. Każde z nich ma przeszło 12 stóp długości, i przeszło 6 stóp obwodu w tylnym końcu.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

Starożytności.

Góry i groby olbrzymie w Litwie.

«Litwa, kraina niegdyś obszerna, od Czarnego aż do Baltyckiego morza rosciągająca swoje dzierżawy, słynąca dziką walecznością swego narodu, jest dzisiaj, i długo jeszcze będzie, historyczną zagadką, nader trudną do rozwiązania. Jej początek, wzrost i kształcenie się umysłowe, albo tylko w części, albo z samych na domysłach opartych wniosków są znane, albo też zgoła jeszcze dotąd niedocieczone. Starzy litwini, nieoświeceni, zrodzeni tylko do konia i szabli, mało dbali o to, co kiedyś tam o ich sprawach powiedzą następcy. Chodzić w zapasy z lachami, krzyżakami, lub upędzać się za hordą tatarów, to ich jedyném było rzemiosłem, lecz swoich czynów zapisywać w księgę, i na pamiątkę przyszłym przekazać pokoleniom, nie chcieli, a co podobniejszém jest do prawdy, nie umieli. Tym więc sposobem ich dzieła, albo tylko ustném podaniem skażone do naszych czasów doszły, albo też zupełnie w pomroce wieków zaginęły. — Nierychło, bo aż w późnych potomkach obudziła się chwalebna ciekawość, do poznawania dziejów dawno minionej przeszłości. Poczęto się krzątać, po klasztornych xiążnicach odgrzebywać na wieczną pastwę mólów i pleśni skazane, z czasów chrześcijańskiej Litwy, przez pobożnych mnichów pisane kroniki, albo też u obcych dla ojczystéj historyi szukać materyałów. Z téj mieszaniny, utworzono u nas xięgi dziejów. Obierającemu dziś powołanie historyka, potrzeba wiele przenikliwości i znajomości ducha owych czasów, aby na szali zimnej rozwagi i krytyki, wszystko roztrząsnąć, przeważyć i z tej gmatwaniny cóś pewnego utworzyć. Duchowni bowiem tamtego wieku, oburzający się na to wszystko, co paganizmem trąciło, powodowani zle zrozumianą religijną gorliwością, mało oświeceni, i przesądom swojego wieku podlegli, o wielu przedmiotach zamilczeli, albo też podług swojego widzimi się, fakta historyczne poprzekręcali i skrzywili. Cudzoziemcy zaś przez zawiść i narodową nieprzyjaźń, lub nieznajomość, z fałszywej wieści zasięgnąwszy wiadomości, dziwne, i więcej śmiechu niż wiary godne popisali baśnie. W takim więc składzie rzeczy, piszący dziś historyę, nie powinien poprzestawać na samych zródłach pisanych, na samych jałowych zapiskach i kronikach, potrzeba jeszcze koniecznie zasięgać wiadomości z podań miejscowych — z podań ludu, któremi żaden uczony gardzić nie może i nie powinien. One mu nie jeden ważny wypadek wyjaśnią, nie jednę prawdę zostawioną dotąd samemu gminowi odkryją, ze stanem moralnego ukształcenia, i pojęciami narodu zaznajomią. Gmin bowiem, jak już to i na innem miejscu mówiłem, mało się dziś obyczajami, pojęciem i moralnem ukształceniem od swoich przodków różni. Jak więc kiedyś jego pradziady wierzyli, tak i on dziś wierzy; co mu o dziełach swoich poprzedników powiedzieli, on to wszystko w swojej pamięci zachował.

Oprócz podań ludu, źrodłami historycznemi są rozmaitego rodzaju pomniki, na cześć bohaterów stawiane. Sama nawet nasza ziemia, która niegdyś swoich mężnych obrońców żywiła, a po zgonie na powrót do swego macierzystego łona przyjęła, może cóś, choć niejasnemi wieszczki słowami o sławie pradziadów powiedzieć! Trzeba tylko szczerze wziąść się do pracy, a skutek pomyślny uwieńczy nasze usiłowania. A choćbyśmy i nieosiągnęli naszego celu zupełnie, sama przecież ochota, sama chęć, same nawet najmniejsze odkrycia nie będą bez korzyści. Ileż to rzeczy nieznanych czcigodny nasz historyk *Narbutt*, z podobnych źrodeł wyjaśnił i od wieków nietkniętych skarbów narodowej historyi odkopał! Trzeba, trzeba tylko, powtarzam, chęci i wytrwałości, a i my poszczycimy się przed światem że mamy dokładne swoich ojców dzieje.

Góry i groby olbrzymie po całej Litwie rozsiane należą bezwątpienia do czasów najodleglejszej starożytności. Uczony profesor *Łobojko*, w roku 1823, umieścił o nich swoje śledzenia w *Dzienniku Wileńskim* i wykazał pisarzów, których w podobnych okolicznościach pożytecznie radzić się można. Są to pisarze Skandynawscy; nie znając dotąd ich języka, nie mogłem z tych tak użytecznych i nieodbicie litwinom potrzebnych prac korzystać. Powiem więc o tych górach i grobach olbrzymich to, co z opowiadania mogłem zasłyszeć i z własnych badań się dowiedzieć.

Góry olbrzymie, które mieszkańcy tego kraju nazywają *Myłżynun kalnaj*, są to ogromnej wielkości usypy, mające kształt lejki. — Olbrzymy, jak gmin powiada, byli to ludzie nadzwyczajnego wzrostu, żyjący dawno, bardzo dawno, wtenczas kiedy jeszcze w Litwie żadnego nie było miasta, kiedy wszyscy mieszkali w lasach i zaledwie gdzie niegdzie dawały się widzieć nowo tworzące się wioski i stałe siedliska. Olbrzymy których imiona dochowało nam gminne podanie, znamienitsi są: *Anżulis*, *Alcis*, *Witolf*, *Gelon*, *Kalnpilis* i inni. Wzrost ich tak był ogromny, iż w palcu swojej rękawicy dwódziestu ludzi pomieścić mogli. Olbrzymy toczyli wojnę z wielu narodami północnémi, które często plądrowali Litwę. Po wyniszczeniu nieprzyjaciół, na pamiątkę swojego zwycięstwa, sypali ogromne kopce, i ztąd to powstały u nas olbrzymie góry: *Myłżynun kalnaj*. Sypanie to, następnym odbywali sposobem: naprzód ciała pobitych wrogów składali w jednę kupę, a potem szli nad brzeg morza Baltyckiego, i nabrawszy pełny bót swój piasku, powróciwszy, na nie wysypywali. Górę *Girniki*, w powiecie Szawelskim, blisko miasteczka *Kurtowian*, dwiema miarami swojego bóta wzniosł olbrzym *Anżulis; Szatrię* zaś, w tymże powiecie, przy miasteczku *Łuknikach*, trzema miarami bóta usypał *Alcis*, na pamiątkę żony swojej *Jauterity*, także naj-

urodziwszej i najsilniejszej ze wszystkich dziewic Litwy i Żmudzi, która na tej górze pochowaną została. Cóż więc o tych powieściach sądzić należy? Oto, że musieli być koniecznie dawniej jacyś wodzowie w Litwie, noszący wyżej przytoczone nazwiska, którzy na pamiątkę swoich zwycięstw sypali góry. Niemożna jednak żadnym sposobem zgodzić się na to ,aby *Girniki* i *Szatria*, za ich sprawą powstały. W roku bowiem 1833, po usłyszeniu po raz pierwszy tych cudownych powieści, udałem się sam do pomienionych gór, aby się przeświadczyć, czy rzeczywiście z piasku się tylko one składają. Kazałem ziemię na sążni kilka w głąb roskopać, i pokazało się, że te góry są przyrody, nie zaś rąk ludzkich dziełem. Pierwsza bowiem warsta ziemi była organiczna, a następne składały się z piasku i gliny garncarskiej, i zawierały w sobie mnóstwo kamyków rożnej wielkości, mniej więcej zaokrąglonych.— Góry te są niezmiernie wysokie, szczególniej *Szatria;* z jej wierzchołka odkrywa się przestrzeń na kilkanaście mil rozległa. Badając tę rzecz ściślej, postrzegamy: że obie te wyniosłości są górami znajomemi w Geognozyi pod imieniem gór napływowych (terrains de transport). Szczątki skamieniałe rozmaitych zwierząt morskich, ułamki dębów, pirytów żelaznych, gnejsu, łupku mikowego, porfiru, skały kwarcowej, odrobiny małe cyny i innych ciał należących do gór pierwiastkowych (terrains primitifs), które w *Girnikach* i *Szatrii* wykopują, potwierdzają to mniemanie. Wreszcie, sam ich ogrom nie pozwala nawet przypuścić, aby je ludzie usypywali. Na górze *Szatrii*, musi się rzeczywiście znajdować grób żony *Alcisa*, gdyż lud i dziś jeszcze mniema, że czarownice, w nocy przed ś. Janem, zlatują się na tę górę, gdzie im *Jauterita*, która także była wielką czarownicą, ucztę sprawuje.— Góry znajdujące się w powiecie Rosieńskim, pod *Kołtynianami* i nad rzeką *Muszą*, pomimo znacznej swej wysokości, mogą jednak być usypami, gdyż i jednostajność gatunku ziemi we wszystkich warstach, prócz pierwszej, która jest organiczna, i kształt ich lejkowaty, dowodzą tej prawdy.

Groby olbrzymów: *Mylżynun kapaj*, znajdują się w wielu okolicach powiatów: Rosieńskiego, Telszewskiego; Szawelskiego i Kurlandyi. Są to starożytne mogiły, z kilkunastu, a czasem i kilkudziesięciu kurhanów złożone. Wykopują w nich broń, sprzęty rozmaitego rodzaju, łzawnice, a czasem nawet i małe posążki. W roku przeszłym, będąc na Żmudzi, w okolicach miasteczka *Kroż*, gdzie nad rzeką *Okmianą*, wiele się podobnych znajdowało kurhanów, nająłem ludzi i kazałem je roskopać. Wszystkie były murowane, z kamieni, i skolei, naprzemian jeden po drugim, zawierały kości ludzkie i końskie, dosyć jeszcze dobrze zachowane. W niektórych znalazłem kilka monet miedzianych, czworogrannego kształtu, lecz zupełnie w niedokwas obróconych, tak, że najmniejszych rysów rospoznać nie było można. Podróżując w Kurlandyi, na granicy parafii Dorbiańskiej i Łaukożemskiej, także natrafiłem na ogromny kurhan, od krajowców w języku łotewskim nazwany *Mylszkapis*. Po otrzymaniu pozwolenia od obywatela *Rutzen*, kazałem go roskopać, i odkryłem sklep kamienny, murowany w kwadrat i zawierający ośm sążni obwodu. Pośrodku niego znajdował się skelet człowieka ogromnego wzrostu, na około którego było sześćdziesiąt czaszek symetrycznie ułożonych. — Gdym tę rzecz opowiadał Sędziemu powiatu Szawelskiego *Narkiewiczowi*, rzekł mi: iż i w jego majątku *Gierżdelach*, przed kilku laty, kopiąc kondygnacyje w ogrodzie, na podobny sklep trafiono i znaleziono skelet otoczony kilkudziesięciu trupiemi głowami. Oświadczył mi nawet pomoc, jeślibym chciał dalej moje badania posuwać w roskopywaniu starożytnych mogił, które w jego dobrach się znajdowały. Korzystając z dobroci tego czcigodnego obywatela, natychmiast przystąpiłem do dzieła. W parafii Kurszańskiej, nad rzeką *Wętą*, kazałem roskopać dwa ogromne kurhany. Wieśniacy nie chcieli z początku ich się dotykać, lękając się, jak mniemali, złych duchów, które pilnowały ukrytych w tych kurhanach skarbów; lecz potem, na moje upewnienie, że się im nic złego nie stanie, rospoczęli robotę. W jednym z tych kurhanów znalazłem kości ludzkie i dwie siekiery kamienne, z *serpentynu pospolitego*. W drugim zaś, murowanym, było sześć wielkich kościotrupów, leżących na ogromnych taflach kamiennych. Na szyi każdego kościotrupa znajdowały się w kształcie rożańca na żelaznym łańcuchu ponizane ludzkie czaszki. Mówiono mi że podobny grób w roku 1829 znaleziono w powiecie Upickim, parafii Szadowskiej, blisko wsi W. *Roppa*, zwanej *Raginiany*. To daje powod do sądzenia, że w dawnych czasach, nasi przodkowie mieli zwyczaj kłaść z sobą do grobu głowy pobitych nieprzyjacioł. W pieśniach gminnych, których pięćset przeszło zebrałem, żadnej o tém wzmianki znaleść nie mogłem. — Lud powiada że te głowy, które wykopują w starożytnych olbrzymich mogiłach, są głowami djabłów, jednem uderzeniem jarzębinową maczugą od olbrzymów pobitych. Dla tego zaś one zawieszali na szyi, aby łatwiej było w dzień ostatecznego sądu, zanieść na Józefatową doliną, gdzie Bóg za każdą czartowską czaszkę osobną nagrodą obdarzy. *Lud. Ad. Jucewicz.*

Literatura.

CHATEUBRIAND I LITERATURA ANGIELSKA.

(Ciąg dalszy.)

Francuzi lubią mówić o szkołach w literaturze. Teraz mają być u nich trzy czy cztery szkoły. Wojujące akademije klassyków i romantyków, dzielą się na osobne seminaryja. Każdy młody pisarz powieści lub dramatu, chce zaraz uchodzić za założyciela nowej szkoły. Niech kto powie że w tem oto miejscu jest wyszukanie; ten charakter jest nienaturalny, tego zdania zrozumieć nie można; autor zaśmieje się s politowaniem i odpowie: «ciemni krytycy — to co ganicie, jest własnością mego systematu; wszakże nową

szkołę założyłem.» Widocznym skutkiem tego upędzania się za oryginalnością i systematem, jest charakter modnej francuskiej literatury, w której, pomimo całą rozmaitość, w ogóle przemaga kunsztowność i przesada. Owóż nam się zdaje, że prawdziwa i trwała oryginalność unika tych co jej usilnie szukają. Gotowibyśmy utrzymywać, że pisarze najbardziej nowością i siłą twórczą jaśniejący zwykle w początkach swego zawodu pilnowali się dawnych już wzorów. Jedną z wybitnych cech prawdziwego geniuszu, jest skłonność do naśladownictwa. Gorące uczucie piękności, którem dusze poetyczne są przejęte, zmusza je do podziwiania, a potem i do naśladowania. Zwolna też same wzory człowiekowi mocnego i płodnego talentu nastręczają tysiące nowych źrzódeł piękności. Wyobraźnia jego puszcza się nowemi drogi, i świat odkrywa w nim oryginalność, wprzódy niż on sam pożądał stać się oryginalnym. Na Shakespearze najlepiej widzieć można kolej jaką przebywają geniusze, mające stać się mistrzami jednej wielkiej szkoły, szkoły prawdy i natury. Shakespeare zaczął od przerabiania dzieł cudzych; potem dodawał i ozdabiał, aż z głębokiego badania wielkich mistrzów i sztuki, powstał nakoniec Othello i Lear. *)

Ani Pope, ani Lord Byron, którzy w Anglii liczyli najwięcej zwolenników, nie marzyli zrazu o wyniesieniu się na mistrzów szkoły. Pierwszy, złożywszy wszelkie nadzieje oryginalności, chciał być tylko gładkim i wykończonym; drugi w «English Bards» i w «Child Harold» miał przed sobą wzory dwóch rodzajów poezyi: to Gifforda i Pope, to Beattie i Spensera. Wielki poeta, zajęty jedynie własnemi myślami i utworami, pragnąc je wydać w całej świetności i powabie, niema kiedy myśleć o zadziwieniu publiczności. W historyi sztuki, przejścia od ostatniego mistrza gasnącej do pierwszego nowowschodzącej ery, nigdy nie są gwałtowne, lecz powolne i zaledwo widzialne.

*) Nie możemy tu przed naszemi stałemi czytelnikami nie pochwalić się, że Tygodnik kilkakrotnie wyraził te same o francuzkiej literaturze myśli, których artykuł niniejszy jest obszerniejszém rozwinieniem. Mianowicie prosimy sobie przypomnieć zdanie nasze o «Notre Dame de Paris,» napisane jeszcze w 1831 roku i potém wyjątki s «Pamiętków Rozumowanych» w numerze 81 z roku 1833, gdzie się znajduje dowodzenie, że siła twórcza nie jest udziałem dzisiejszych pisarzy francuzskich. Byliśmy pewni że prędzej czy poźniej, biegłe jakie angielskie pióro, oceni właściwie te wyrodki wieku naszego, znane pod nazwiskiem nowych szkół literatury francuzkiej. Jakoż, przed kilku miesiącami, «Quarterly Review» w długim, niezmiernie trafnym artykule, zadała należytą chłostę koryfeuszom tych mniemanych szkół i zredukowała ich do prawdziwej wartości. Niniejsze pismo jest mniej ogólne, ale niemnej trafnie i sprawiedliwe. *(Wyd. Tyg.)*

Ostatnie Chateaubrianda dzieło ma wszystkie cechy właściwe jego dawniejszym utworom. Nie zgadzamy się ze zdaniem jakoby było najbardziej ze wszystkich powierzchowne, lecz to pewna że na płytkości jego Anglik najlepiej się pozna. Podobne jest do starszych swoich braci s tego, że ma wady w ogóle, a piękności w szczegółach. Plan z gruntu niedorzeczny: a epizodyczne wyboczenia zachwycające. Gdziekolwiek Chateaubriand puszcza się w głębszą uczoność, kroku nie stąpi bez jakieś bredni. Początku łacińskiego języka szuka w Etruryi. Domyśla się że życie Homera pisał Herodot, bo jak to dobrze się składa: «że ojca poetów życie było napisane przez ojca historyi!» Ale za to są miejsca które okupują tysiące błędów; takie jak charakterystyka średnich wieków, Marcina Lutra, Miltona i Mirabeau; a nawet niektore egotyzmy czytają się s przyjemnością. Pomimo wszystkich wad pisarskich, Chateaubriand pozostanie człowiekiem, dla potomności nieobojętnym. Pomijamy tu wyliczanie drobnych błędów, których niemógł się ustrzedz autor nie mający powołania do uczonej krytyki, i rosprawujący o literaturze obcego ludu. Żałować jednak trzeba iż wdał się w dowolne domysły o Shakespearze, o którym tak mało wiedział i mógł wiedzieć, gdyż i sami najświadomsi Anglicy, mało co o nim wiedzą. Możnaż wyrzeć o twórcy Brutusa, Falstaffa, Otello i Desdemony, charakterów z głębokiego uczucia ludzkości wyników, «że pogardzał sobą i ludźmi» «że o wszystkiem wątpił» — «że (on co Julią s samej tylko młodości i miłości utworzył) ani w miłość nawet nie wierzył» — «że (on co nam dał Hamleta, Timona i Leara) patrzał na życie jak na czczą godzinę, jak na znikomę uciechę». Chateaubriand pomija w Shakespearze miejsca, któremi zachwycają się jego ziomkowie, a natomiast odkrywa nowe, nieznane im piękności. Przywodząc te wiersze z mowy Margarety w Ryszardzie III:

«Thou didst usurp my place, and dost thou not
Usurp the just proportion of my sorrow?
Farewell, York's queen — and queen of sad mischance!»

woła w zapale podziwienia «oto tragedyja — to najwznioślejsze miejsce w tragedyi!!» Pewni jesteśmy że tajna wzniosłość tych wierszy przez nikogo dotąd nie była odkrytą i teraz, kiedy wiemy co ściąga uwielbienia P. Chateubriand, niedziwimy się wcale dla czego o Bardzie Awońskim powiada, «że w nim jest wiele trudnego do przeczytania.»

Chlubny to był zamysł P. Chateaubriand napisać historyją Angielskiej literatury. Lecz do tego trzeba innych wcale usposobień, niż je miał autor Atali — trzeba wytrwałych i głębokich badań, trzeba głowy nawykłej do porządkowania, ale nie spaczonej systematem; trzeba mieć nie tylko uczucie poety, ale i sąd historyka. *(d. c. p.)*

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 13-го Мая 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.